

Dziękuję Ci panie Stanisławie!

Zmarł Stanisław Lem. Muszę przyznać, że choć nie miałem przyjemności poznać osobiście pana Stanisława ta informacja zrobiła na mnie wrażenie. Trudno i cenić sobie człowieka, a właściwie wręcz zjawiska, jakim był ten pisarz. Należę do pokolenia, które wychowało się na książkach Lema i doceniało go ogromnie. Stanisław Lem był twórcą jakże niepodobnym do innych. Któż nie zna sympatycznych, osobliwych postaci, które stworzył, któż nie zastanawiał się nad futurystycznym wizjami przyszłości, w których antycypował zmiany cywilizacyjne, które dopiero, nieśmiało zaczynają się pojawiać. Niestety, nie zawsze są to zmiany korzystne – świat powoli i z przeszkodami, ale systematycznie podąża do cywilizacji wykastrowanego społeczeństwa z rozbudowanym do absurdu „bezpieczeństwem”, które autor przedstawił w swojej powieści „Powrót z gwiazd”, zaczyna nas paraliżować biurokracja pełna strachu, nieustannej kontroli i wszechobecnych totalitarnych urzędów, a taką już przed dziesięcioleciami Lem ukazał w „Pamiętniku znalezionym w wannie”. Przestrzegał nas przed takimi wynaturzeniami! Z drugiej strony stworzył niezwykle sympatyczne postacie astronautów, które opisywał ze smaki i wyraźną przyjemnością. Nie, nie są bohaterowie wysokiej próżni wypatrujący z marszem na czołe meteorytów. Przeciwnie – to ludzie z pewnymi przywarami, słabościami i śmiesznościami jak przesympatyczny pilot Pirx (Opowieści o pilocie Pirxsie), czy traktujący wszechświat jak swoje podwórko, zawsze otoczony obłokiem absurdu wspaniały Ijon Tichy i jego przyjaciel profesor Tarantoga („Dzienniki gwiazdowe” i Wizja lokalna”). Ale bohaterowie Lema to także roboty i to dla nich stworzył „Bajki robotów” i dwie zabawne przekomarzające się postacie Trurla i Klapaucjusza. Ten człowiek o żywym, błyskotliwym umyśle zapragnął onegdaj pisać recenzję do książek, ale nie istniały książki, które by go zafascynowały, więc napisał zbiór recenzji prac, które... nie istniały („Doskonała próżnia”). Nie sposób w krótkim felietonie, choćby pobieżnie, omówić dorobku tytanicznego pisarza, filozofa, publicysty i futurologa, jakim był Stanisław Lem – człowiek niezwykły. Wprawdzie nie dostał nagrody Nobla, ale był wynagradzany każdego dnia swoją popularnością. Jego książki przetłumaczone na dziesiątki języków rozchodzą się, na całym świecie, w wielomilionowych nakładach będąc znakomitymi ambasadorami polskiej kultury i literatury. A kto czyta noblistę Miłosza? Nikt! Lem był wyspą niezależności w polskim piekielku. Nigdy nie flirtował z polityką – żadną polityką, pomimo, że był niekwestionowanym autorytetem i politykierzy bez wątpienia ostrzyli sobie na niego zęby. Potrafił pisać, nawet trudne rozprawy żywym ciekawym językiem, a jego talent do tworzenia nowych słów był bezprzykładny. Będzie mi brakowało Lema – nie spotka się już z nowymi przypadkami Ijona Tichego, nie puszcze oka do safandudy Pirxa. Będzie nam tego brakowało. Ale spuścizna Lema jest ogromna – teraz, po jego śmierci, będzie zapewne bardziej zauważalna. Zostawił nam po sobie bezcenny spadek – swoje myśli przelane na papier. Dziękujemy Ci Panie Stanisławie. Spoczywaj w pokoju.

Mariusz Wierzak